GŁOS POMORSKI

Nr. 250 — Rok 2.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 50 mk.

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **900** mk., przedpłata na poczcie z odnoszeniem do domu miesięcznie **990** mk. — pod opaskę w Polsce 1150 mk., do Niemiec i W. M. Gdańska 350 mk. niem., do Francji 2,50 frc., do Anglji 0,5 shilings, do Stanów Zjednoczonych 25 centimes. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem. Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy, Grudziądz, Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk Grudziądz P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe: **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr 201193 Miejsce płatności i wykonania: Grudziądz.

Ogłoszenia: Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 50 mk., w dziale reklamowym na stronie 1 3-łamowej przed tekstem 300, wśród tekstu 350, za tekstem 250, dla zagranicy z wyjątkiem W. M. Gdańska i Niemiec 200% nadwyżki w markach polskich lub ich wartości walutowej. Dla W. M. Gdańska: wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łam. 10 mk niem., w dziale reklamowym na stronie 1 3-łam. przed tekstem 35 mk. niem., wśród tekstu 45 mk. niem., za tekstem 30 mk. niem., dla Niemiec 50% nadwyżki. Za tłomaczenie 20%. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialności za termin umieszczenia ogłoszenia. Rachunki są płatne w 8 dniach; po upływie tego terminu dolicza się 5% ponad skonto bankowe.

Redakcja i Administracja: Groblowa 27/29. | GRUDZIĄDZ, środa, dnia 25-go października 1922 | Telefon Nr. 50 i 51.

Oszczercy staną przed sądem.

Warszawa, 23. 10. (Tel. włas.) Oszczerstwa „Kurjera Porannego" i „Przeglądu Wiecz." rzucone na Chrześc. Związek Jedności Narodowej z powodu nadużyć urzędu osadniczego w Poznaniu, z którym Chrześc. Związek Jedności Narodowej niema nic wspólnego, będą przedmiotem rozprawy przed sądem.

Komitet wyborczy listy nr. 8 zdecydował się pociągnąć do odpowiedzialności sądowej redaktorów brukowców.

Jako oskarżyciele wystąpią bądź to członkowie Komitetu listy 8, bądź też przedstawiciele tejże, którzy zgłosili nr. 8 do generalnej komisji wyborczej.

*

Przeciw zachciankom niemieckim.

Poznań, 23. 10. (Pat). W niedzielę odbył się wiec, urządzony przez komitet obrony kresów zachodnich celem zaprotestowania przeciwko uchwale Rady Ligi Narodów w sprawie kolonistów niemieckich. Przewodniczył dr. Głowacki. W prezydjum zasiedli poseł Sokolnicka, poseł Stefan Dąbrowski, członek prezydjum dr. Kozicki, pp. Hasiński, Hulanicki i inni. Po referacie prof. dra. Wienjawskiego przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

Że Rada Ligi Narodów nie miała prawa rozpoznawać skarg Deutschtumsbundu, jako podanych wbrew przepisom traktatowym o mniejszościach;

Że Rada Ligi Narodów nie jest władna interpretować przepisów traktatu wersalskiego, a tembardziej przepisów prawa cywilnego, gdyż to ostatnie należy wyłącznie do kompetencji sądów;

Że komitet prawników Rady Ligi Narodów zignorowała cały materjał prawny przytoczony przez rząd polski dla odparcia zarzutów Deutschtumsbundu w sprawach kolonistów niemieckich i oparł się jedynie na zasadach rzekomej sprawiedliwości;

Że tenże komitet prawników traktuje sprawiedliwość całkiem jednostronnie jedynie w zastosowaniu do Niemców, zapominając o potrzebie sprawiedliwego traktowania również Polaków, albowiem samo przebywanie kolonistów niemieckich na ziemi polskiej jest rezultatem niemieckiej sprawiedliwości, jakiej dopuścił się rząd pruski względem Polaków, prowadząc przeciw nim swą haniebną politykę eksterminacyjną;

Że rząd polski, gdyby chciał zastosować się do opinji komitetu prawników, byłby skazany na kontynuowanie na ziemi polskiej względem rodaków własnych tej haniebnej pruskiej polityki eksterminacyjnej, a nadto byłby pozbawiony możności osiedlania tych Polaków, którzy musieli uchodzić z Niemiec przed gwałtami niemieckimi, pozostawiając tam całe swoje mienie;

Że opinja komitetu prawników, jako pozbawiona wszelkiej podstawy prawnej nie może mieć dla rządu polskiego żadnego obowiązującego znaczenia;

Wzywamy rząd polski, aby bez względu na opinję komitetu prawników Ligi Narodów skorzystał w całej rozciągłości z przysługujących Polsce praw na mocy traktatu pokojowego i bezzwłocznie z całą energją zabrał się do ich przeprowadzenia.

Proces Fedaka.

Lwów, 24. 10. (Pat.) Rozprawa przeciwko Fedakowi rozpoczęła się wczoraj rano o godz. 10. Po wylosowaniu składu osobowego ławy przysięgłych jeden z obrońców postawił wniosek, aby rozprawa była prowadzona wyłącznie w języku ruskim, przyczem zabrał głos oskarżony Fedak i oświadczył, że nie będzie odpowiadał na pytania w innym języku, jak tylko w ruskim. Przewodniczący odpowiedział na to, że wszyscy oskarżeni rozumieją po polsku, a nawet oskarżony Fedak w czasie śledztwa zeznawał wyłącznie w języku polskim. Obrońcy zażądali wyraźnej uchwały trybunału w tym kierunku. Po naradzie trybunał oświadczył, że rozprawa będzie prowadzona w języku polskim w pewnych zaś momentach trybunał będzie zwracać się do oskarżonych w języku ukraińskim, ponieważ jednak niektórzy przysięgli nie władają dostatecznie tym językiem, będzie powołany do rozprawy zaprzysiężony tłumacz. Kiedy następnie przystąpiono do zbierania generaljów, zabrał głos jeden z obrońców, oświadczając, że główny obrońca Fedaka, dr. Zahajkiewicz z Przemyśla jest aresztowany, wobec tego obrońca stawia wniosek aby trybunał postarał się o uwolnienie dr. Zahajkiewicza w celu umożliwienia mu prowadzenia obrony. Trybunał zarządził wobec tego przerwę i udał się na narady. Po przerwie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, która orzeka, że trybunał odrzuca to żądanie, ponieważ badanie przeszkód dla których dr. Zahajkiewicz nie stanął do rozprawy nie należy do kompetencji trybunału. Po zebraniu generaljów od oskarżonych przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Przewodniczący zarządził, że akt oskarżenia będzie odczytany w języku polskim i ukraińskim. Zaczęto od odczytywania aktów w języku polskim. Odczytanie zajmie cały dzień rozpraw. Z 80 zgłoszonych obrońców stawiło się wczoraj do rozpraw 14. Powołano do rozpraw 4 stenografów. Ławy dziennikarskie przepełnione są po brzegi.

Lwów, 23. 10. (Pat). Rozprawa przeciwko Fedakowi trwała do godziny 15-tej. Odczytano akt oskarżenia po polsku, poczem rozpoczęto odczytywanie aktu w języku ruskim. O godzinie 15-tej rozprawę odroczono do wtorku do godziny 9 rano. Na wtorkowej rozprawie zostanie ukończone odczytywanie aktu oskarżenia po rusku, poczem trybunał przystąpi do przesłuchania oskarżonego Fedaka.

Otwarcie Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Warszawa, 23. 10. (Pat.) Dziś o godzinie 5 po południu odbył się dalszy ciąg uroczystości otwarcia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, tj. uroczyste zebranie w sali Pałacu Rzeczypospolitej. Pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Sawicki, otwierając zebranie, wygłosił przemówienie, witając obecnych, J. Emin. ks. kardynała Kakowskiego, marszałka Sejmu p. Trąmpczyńskiego, prezydenta ministrów p. Nowaka, pp. ministrów, reprezentantów wszystkich gałęzi administracji państwowej, przedstawicieli sądownictwa polskiego, tudzież palestry, jako obrońców ludności, wreszcie przedstawicieli prasy. Następnie wygłosił mowę p. dr. Sawicki, wyrażając nadzieję, że gorliwa i celowa praca najwyższego trybunału administracyjnego do uzdrowienia stosunków Rzeczypospolitej Polskiej w znacznej mierze się przyczyni.

Z kolei wygłosili mowy gratulacyjne w imieniu rządu p. prezes Nowak, w imieniu sądu najwyższego w zastępstwie p. prezesa Nowodworskiego p. Władysław Seyda, i w imieniu izby adwokackiej p. Cezary Ponikowski, poczem prezes Sawicki zamknął zebranie, dziękując obecnym za udział w uroczystości.

Ustawa o warunkach pracy w handlu i przemyśle.

Warszawa. (Tel. wł.) „Gazeta Warszawska" donosi: Ministerjum pracy przystąpiło do ujednostajnienia prawodawstw, normujących warunki pracy w przemyśle, handlu i wszystkich dziedzinach z niemi związanych.

W tym celu ministerjum opracowało 2 równoległe projekty, jeden dla robotników, a drugi dla pracowników umysłowych i administracyjnych, które prawdopodobnie związane jeszcze będą w jedną wspólną ustawę.

O ile dla robotników projekt z pewnemi tylko mniejszemi zmianami zastępuje istniejące już w tej mierze dosyć szczegółowe przepisy, to dla pracowników umysłowych i administracyjnych ustawa jest całkiem nowa, bo w tym względzie praktyka kierowała się tylko względami zwyczajowymi, a nie prawem pisanem.

Projekt będzie obejmował umowę pracy (nawiązanie i rozwiązanie umowy), stosunki wzajemne pracodawców i pracowników, regulaminy pracy, przepisy karne za przekroczenie ustawy itd.

Projekt przed wniesieniem go na Radę ministrów i do Sejmu przesłany będzie związkom do wydania opinji.

Z ostatniej chwili.

Podwyżka rent inwalidowych.

Warszawa. (Tel. własn.) Rada ministrów uchwaliła podwyższenie dodatków drożyźnianych do rent inwalidów z powodu starości i dla rodzin po tych inwalidach w b. dzielnicy pruskiej. Dla inwalidów renta podwyższoną została do 8 tysięcy marek miesięcznie, dla wdowy lub wdowca po nich do 4000 mk. miesięcznie, a dla sierot do 2000 mk miesięcznie.

Udział państwa w pokryciu tych rent podwyższonny został do 1500 mk., dla inwalidy, a do 750 mk. dla wdowy, wdowca lub sieroty. Wkładka tygodniowa inwalidów podwyższona została 10-krotnie. Podwyżka wchodzi w życie z dniem 1 listopada.

M... m. Gdańska.

Warszawa. (Tel. własn.) W dn. 23 bm. do Gdańska udaje się osobna komisja rządowa w sprawie zużytkowania objektów państwowych, przekazanych Polsce.

Grube nieporządki w poselstwie p. Sokolnickiego.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.) Dotychczasowy poseł polski przy rządzie finlandzkim Michał Sokolnicki, znany działacz P. P. S. i przyjaciel p. Piłsudskiego został usunięty ze swego stanowiska z powodu grubych nieporządków w poselstwie.

Opuszczone stanowisko zajmuje dnia 25 bm. p. Tytus Filipowicz.

Kredyt na odbudowę dróg i szkół.

Warszawa, 24. 10. (Tel. własny). Celem energicznego rozwinięcia akcji koło naprawy dróg min. robót publicznych pozyskało dostateczny kredyt, a mianowicie na budowę dróg 1420 miljonów marek polskich, na odbudowę szkół i kościołów 300 miljonów marek polskich, na inne 200 miljonów marek polskich.

Bankructwo N. P. Ru w Żyrardowie.

Warszawa, 23. 10. (Tel. własny.) Narodowa Partja Robotnicza, która była najsilniejszem stronnictwem na gruncie żyrardowskim obecnie zbankrutowała.

Dotychczasowi zwolennicy N. P. Ru w Żyrardowie przestąpili do Chrześc. Związku Jedności Narodowej. N. P. R z posłem jednym liczy obecnie 8 osób.

Polskie Centrum i P. P. S. — bracia sjamscy.

Warszawa, 24 10. (Tel. własny). W niedzielę p. Hołówko (Polska Partja Socjalistyczna) przybył na wiec do Przasnysza. Wiec ten jednak się nie udał.

Pan Hołówko zwrócił się do publiczności w ten sposób: Jeżeli nie chcecie z jakichkolwiekbądź względów na listę nr. 2 (P. P. S.) oddać głosu, to powinniście głosować na listę nr. 12 (Centrum).

Ta rekomendacja socjalistów dowodzi o ścisłej koligacji P. P. S. a Pol. Centrum, która dąży do rozbijania jedności narodowej.

O siedzibę gdańskiej dyrekcji kolejowej.

Gdańsk, 23. 10. (Pat.) „Gazeta Gdańska" zamieszcza dziś artykuł wstępny w sprawie rzekomego przeniesienia z Gdańska do Bydgoszczy polskiej dyrekcji kolejowej. „Dziennik Gdański" oświadcza, że przeprowadzenie tego zamiaru byłoby katastrofą nietylko dla Gdańska, ale i dla tej części życia gospodarczego Polski, która zależna jest od tego, by Gdańsk jako centrum eksportu i importu polskiego należycie funkcjonował.

Winny za bałagan na Bałkanie.

Pary, 23. 10. (Pat-Havas.) Agencja Haoasa donosi z Aten: Komisja śledcza w sprawie odpowiedzialności za klęskę Greków w Azji Mniejszej zasądziła drugiego szefa sztabu generalnego gen. Seratigosa.

Gdańsk, 24. X. (Tel. wł.) ***Mrk. pol. 34,75 —35,25, dolary St. Zj. 4300—4406.***

Sekretarjat Chrześcijańskich Związków Zawodowych istnieje w Grudziądzu przy ulicy Groblowej 31. Otwarty jest od 8—1 i od 3—6.

Tam interesenci otrzymać mogą wszelkie informacje i porady w sprawach zawodowych itd. Kierownikiem jest p. Jan Nowak. Telefon 713.

Co się działo u hrabiego Łąckiego.

Na wszystkich wiecach rozkrzykują się enpeerowcy i socjaliści o okropnem poniewieraniu robotników przez hr. Łąckiego, przetrzymywaniu ich przez 2 dni w piwnicy w której stać musieli po kolana w wodzie itd. Wobec tego, że hr. Łącki należy do pracodawców, którzy dla swoich robotników zakładali ochronki i starają się o dobro robotników, zasięgnęliśmy informacji nie u p. Łąckiego, lecz u innej osoby, która sprawy te zna bardzo dobrze.

Informator donosi nam co następuje:

Podczas strajku rolnego zabrali się do robotników hr. Łąckiego widocznie bandyci i komuniści i namówili znaczną liczbę robotników do napaści na pałac, aby go zrabować i zniszczyć. Przywództwo objął dziś dawniejszy podoficer i urządził na pałac atak zupełnie prawidłowy. Wysłano naprzód posterunki, potem szła masa robotników — a za nimi nawet wóz sanitarny. Policja zawezwała pomocy wojska. Przybyło 30 żołnierzy i porucznik, którzy umieścili się w pałacu. Gdy robotnicy atakowali, wyszedł porucznik, człowiek bardzo rozważny i spokojny — i mimo, że robotnicy do niego strzelali, nie pozwolił wojsku strzelać, — ale zaaresztował kilku hersztów z gromady. Dzięki porucznikowi nie doszło do poważnego rozlewu krwi. Zaaresztowanych wojsko i policja zamknęła do piwnicy zamkowej, ponieważ ich do więzienia odtransportować nie było można, gdyż kręcące się w okolicy bandy byłyby starały się uwolnić aresztowanych, przyczem byłoby musiało dojść do krwi rozlewu. O tem, aby w piwnicy stali ludzie po kostki we wodzie nie ma mowy. Wody do piwnicy trochę naciekło — tyle, że słomą wytrzeć można było wode.

Zresztą w tej sprawie toczy się proces sądowy, który wyświetli sprawę. Naturalnie przytem znowu kilkunastu robotników otrzyma kary więzienne, ale główni podżegacze komuniści, socjaliści i bandyci ujdą prawdopodobnie bezkarnie.

„Prawda“ i „Głos Robotnika“ tak rzecz przedstawiają, jak gdyby hr. Łącki **na własną rękę** aresztował i więził robotników — a to jest kłamstwem.

Tyle nasz informator. Widać, że zatem sprawa wygląda zupełnie inaczej, jak ją enpeerowskie gazety podają.

I tu każdy rozsądny człowiek pytać się musi, jaki interes mają enpeerowskie gazety, żeby tak podżegać i kłamać. Czy uczciwa gazeta i powinna raczej robotnika przestrzec przed takimi przewodnikami, co go nakłaniają do rabunku, napadów i bandytyzmu? — Przecież takie wypadki to wstyd dla uczciwych robotników, co chcą naprawić swój byt w uczciwy sposób, nawet strajkiem, ale w ten sposób, jak złodzieje i bandyci.

Coś winien dobrej sprawie.

Słychać głosy że wielu nie chce spełnić swego obowiązku obywatelskiego. Powiadają, że nie pójdą głosować gdyż nie wiedzą na jaką listę głos oddać.

Poucz wątpiących. Temsamem spełnisz dobry uczynek co do duszy.

Wiece nie dotrą do każdej miejscowości. Nie wszyscy wyborcy na nie uczęszczają.

Spełnisz wielkie zadanie, skoro nieuświadomionych pouczysz, czego od nich żąda państwo i kościół.

Nie wolno ci chować jak światła pod korcem tego, coś się nauczył, lecz udzielaj swojej wiedzy bliźnim.

Już tylko dni dzielą nas od wyborów.

Zwycięstwo zależy od tego, czy każdy spełni swój obowiazek.

Nasze stanowisko.

Blok mniejszości narodowych, utworzony dla wyborów, jest koncepcją nietylko taktyczną, obliczoną na okres wyborczy, ale sięga dalej i zarysowywać się zaczął już w kończącym swój żywot Sejmie ustawodawczym. Myli się nasza lewica twierdząc że blok mniejszości — to reakcja nacjonalizmów: żydowskiego, niemieckiego czy rusińskiego na „zachłanny“ nacjonalizm polski. Blok ten jest wyraźną próbą przeciwstawienia rozproszkowanej rozbitej na mnóstwo partyj i partyjek, większości polskiej — skonsolidowanych elementów niepolskich w Państwie. Powiadam próba — bo jego trwałość i stopień niebezpieczeństwa dla Państwa całkowicie zależy od stanowiska społeczeństwa polskiego. Jeżeli się okaże, że w przyszłym Sejmie nie będzie większości polskiej o wyraźnym ogólno- narodowym programie, jeżeli się okaże, że w przyszłym Sejmie znajdą się w pokaźniejszej liczbie grupy polskie, które dla względów partyjnych chcą szukać sukursu (jak to niestety bywało i w Sejmie obecnym) mniejszości przeciwko obozowi narodowemu, to będziem musieli stwierdzić, że próba inicjatorom bloku mniejszości się udała. Jakie z tego wynikną konsekwencje dla Państwa nietrudno przewidzieć. Pierwsza i najgroźniejsza — to oczywista penetracja (wpływanie) w nasze stosunki wewnętrzne — Niemiec. Boć niema się co łudzić, że idea bloku mniejszości jest bardzo zręcznie inspirowana z Berlina.

Zdając sobie sprawę z doniosłości tego niebezpieczeństwa, stronnictwo demokratyczno-chrześcijańskie postanowiło iść do wyborów wspólnie z innemi stronnictwami narodowemi, aby przez wystawianie własnych list nie robić chaosu w obozie narodowym i nie rozbijać głosów polskich. — Rozumieliśmy, że niewątpliwie różnice, szczególnie jeżeli chodzi o program społeczno-robotniczy, jakie miedzy nami i pozostałemi stronnictwami wchodzącemi do bloku stronnictw narodowych polskich, — istnieją, muszą ustąpić, jeżeli chodzi o interes narodu i państwa. Zreszta nie rezygnując z niczego, zachowując i nadal w całości swoją odrębność ideologiczną, zawsze tam gdzie chodzi o przyszłość państwa, potrafi Chrz. Dem. interesy własnego stronnictwa uzgodnić, a nawet podporządkować interesom ogólno-narodowym. — I dlatego idziemy do wyborów w Chrześc. Związku Jedności Narodowei. Wierzymy, że zwycięstwo naszych list wyleczy przedewszystk. żydów i Niemców z marzeń o rządzeniu Polską, i ideję bloku mniejszości narodowych pozbawi politycznej racji istnienia. Gospodarzem w Polsce może być tylko naród polski bo nie wątpimy na chwilę, że tylko wysiłki naszego narodu Państwo polskie stworzyły i zdołają je nadal utrzymać.

Im wcześniej damy to poznać elementom niepolskim Państwa tem prędzej przestaną one we własnym interesie służyć za narzędzie do rozsadzania Państwa i tem prędziej stosunek nasz z mnieiszościami narodowemi ułoży się na zasadach pokojowej współpracy w ramach nakreślonych przez naszą konstytucję, a gwarantującej każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej bez względu na wyznanie i narodowość pełnie praw obywatelskich i poszanowanie odrębności kulturalnych i narodowych.

Kobiety a wynik wyborów.

Społeczeństwo nie docenia dostatecznie roli, jaką w najbliższych wyborach odegra kobieta polska. Sam fakt, że w Polsce kobiety zajmują 55 proc. ogółu ludności wskazuje na to, że właściwie kobiety zadecydują o przyszłych losach naszej Ojczyzny.

Znaczenie kobiet w ustroju państwowym zrozumieli doskonale socjaliści. Stąd też wysuwali stale hasło powszechnego głosowania kobiet, gdyż przypuszczali, że kobiety po zdobyciu tego prawa z wdzięcznością popierać będą zawsze i wszędzie socjalizm.

Tymczasem „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi“. Bo właśnie głosy kobiece przewrócą w całym świecie socjalizm i żydów. Ewa chrześcijańska zdepcze głowę węża socjalistycznego. Kobieta bowiem rozumie doskonale, że socjalizm jest nienawistniejszy kobiecie, aniżeli mężczyźnie.

Socjalizm nie ogranicza się jedynie do „socjalizacji“ kopalń, hut, fabryk itd., ale „socjaliści“, jak tego mamy dowody w bolszewji, także kobiety, oznacza to, że wydaje kobiety na gwałt i prostytucję. Historja bolszewickich czerezwyczajek to eden straszliwy obraz prostytucyjny. Żyd — towarzysz gwałci Rosjanki, a żydówka z papierosem w ustach przy kieliszku szampana, pastwi się nad rywalką Rosjanką, np. wykłuwając jej oczy lub każe „zdjąć z niej rękawiczki“ (oznacza to, że każe zanurzyć jej ręce w wrzącej wodzie a potem zdzierać skórę).

Za te zbrodnie odpowiedzialny jest nietyle naród rosyjski, ile raczej socjalizm międzynarodowy, który sprawuje w Rosji niepodzielnie władzę.

Dzienniki francuskie, interesujące się naszemi sprawami i doskonale o nich poinformowane, nazywają Polskę często „ofiarą bezpośrednią“ bolszewizmu, gdyż przyglądając się naszym ludziom rządzącym oraz gabinetom sklejanym bezplanowo nie mogą się przekonać abyśmy sprawy państwowe brali rozważnie.

Przyznać trzeba, że ten stan jest wpływem głupoty oraz bezwładu wielu mężczyzn. Stąd kobiety muszą wystąpić przy wyborach czynnie, stanąć u boku tych Polaków, którzy przenikliwie patrzą na stosunki, nie unoszą się ani pesymizmem ani optymizmem, lecz na trzeźwo chcą budować pomyślną rzeczywistość polską. I z głębokim instynktem kierowane niemal wszystkie organizacje kobiece stanęły w agitacji wyborczej przy Chrześcijańskim Zwiazku Jedności Narodowej — w imię religji i rodziny tych dwuch podstaw naszej kultury..

Przy wyborach do Sejmu konstytucyjnego kobiety oddały wielkie zasługi Ojczyźnie, tak samo w wyborach do Sejmu śląskiego.

Niewątpliwie powtórzy się to samo w wyborach do Sejmu dnia 5 listopada.

Kobiety polskie przyczynią się walnie do zwycięstwa listy 8.

Ruch przedwyborczy.

Lipinki. Wiec Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, który odbył się przy licznym udziale publiczności wypadł wspaniale. Referat wygłosili pp. Zgliniecki i Kowalski. Zgromadzeni jednogłośnie wykrzyknęli: „Niech żyje Korfanty, niech żyje Jedność Narodowa nr. 8.

Osie. Odbył się tu wiec Chrześc. Zw. Jedności Narodowej. Sala p. Smejt była po brzegi publicznością napełniona. Obrano jednogłośnie na przewodniczącego p. Klemensa Pozorskiego, na ławników pp. Swerta i Grzyba. Referat wygłosili pp. Zgliniecki i Kowalski. Dyskusja była bardzo ożywiona. Między innemi zabierali głos ks. proboszcz i wikary. Gdy jeden z krzykaczy witosowych twierdził, że w P. S. L. jest 230 księży to spotkała go ze strony duchownych należyta odprawa. Ks. proboszcz dobitnie w swem przemówieniu wykazał oszukańczą politykę P. S. L. Okrzykiem „Niech żyje Korfanty; Niech żyje **ósemka** zakończono wiec i zaśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę“.

Jak p. Nicefor Pompka został wielkim człowiekiem.

Dziwnie to się plecie w pewnym wybitnym mieście pomerańskim, niektórzy nawet twierdzą, że nietylko dziwnie ale w dodatku bardzo rozmaicie. Do tych ostatnich należy p. Nicefor Pompka fabrykant wódek i zdecydowany anty-alkoholik, w ścisłem tego słowa znaczeniu, jako że muszony jest z obowiązku już próbować swoje likierowe i wypalankowe eksponaty, które już mu gardłem wyłażą — i dlatego właśnie otoczył się garstką dzielnych znawców wszelkich spirytualji swojskich i zagranicznych.

Jak publicznie wiadomo trudno nie znaleść w garstce ludzi dzielnych, polityków mniej lub bardziej wybitnych — i równocześnie zdecydowanych zwolenników „mocnych pieprzem“ „żołądkowek“ i nieżołądkowek“. Tak i też w grupie p. Pompki znalazła się brać tego dziwnego zlania się polityki z alkoholem — a nawet jeden z wyznawców polityki agresywnej p. radny Gluduś i profesor gimnastyki plastycznej — zapowiadał uroczyście już od dwóch lat wygłosić odczyt na temat „alkohol a ordynacja wyborcza“. — Do uzupełnienia szczegółów o p. Pompce muszę koniecznie dodać, że jest on szczęśliwym mężem, dumnej p. Kleotyldy, niewiasty zacnej duszy i prezesowej towarzystwa „ochrony dorastających niemowląt“. Razem p. Pompkowie są szczęśliwemi rodzicami, ponętnej panny Leliny, która ma już narzeczonego p. Hipcia, praktykanta aptekarskiego i przyszłego dziedzica pierwszorzędnej apteki pod „Czerwonym Łabędziem“.

Zorjentowawszy się w zewnętrzno-wewnetrzn. stosunkach p. Pompki przejdziemy do rzeczy najważniejszej — do polityki agresywno-ofenzywnej — w czas zbliżających się wyborów do Sejmu.

Do tomowych rozmiarów urosłoby nasze opowiadanie gdybyśmy chcieli prowadzić dokładną kronikę zabiegów p. Nicefora w kierunku pozostania wielkim człowiekiem — co mu w nader drastyczny sposób przynosi mała małżonka zacnej Tuszy i charakteru p. Kleotylda. Na zamkniętej w cztery oczy konferencji małżonków Pompków, doszło do porozumienia, że p. Nicefor jest dobrym materjałem na wielkiego człowieka i dlatego musi koniecznie zotać posłem do Sejmu. Dosyć jasno, mądrze, i ideowo, aby uszczęśliwić miasto, kraj i społeczeństwo wyborem p. Nicefora.

Do wyboru na posła potrzeba przedewszyskiem agitacji i cześć pracy w tym kierunku przypadła w udziale p. Kleotyldzi.

Kobieta ta w iście bohaterkim zaparciem się nie omieszkała przy każdej sposobności agitować na korzyść swego małżonka oczywiście. Zmieniła więc krawcową, szewcową, modniarkę i poszła do innych, które były w posiadaniu mężów mających prawo do głosowania. Przyszło raz nawet do poważnej awantury a mianowicie:

Dowiedziała się, że masarka Wedzonkowska ma dwóch braci, głosujących w tym okręgu, w którym miał kandydować jej Niceforek. Poszła więc do niej a znalazłszy dogodną porę, gdy w sklepie nikogo nie było i zaczęła dyskurs polityczny.

—Mój Niceforek pani Wędzonkowska to człowiek dużej miary, człowiek madry i takich nam właśnie trzeba w Sejmie dla ratunku tych rozpaskowanych czasów

— Nic z tego pani Pompkowa bo moi bracia będą głosować za kupcem Zdzieralskim. . .

— Za Zdzieralkim to też pani mówisz? To człowiek głupi, bez najmniejszej inteligencji . . . pijaczyna . . .

— Niech no pani nie widziwia, lepszy dobry kupiec, jak taki fabrykant, co nie robi a z ludzi żyje.

—Co? — zawołała w dzikiej furji zdenerwowana p. Kleotylda — jak ty śmiesz tak o moim mężu się odzywać?

— Tylko mnie nie tykać!! — wrzasła jeszcze potężniej p. Wedzonkowska. Tego już było za wiele obrażonej w najświętszych swoich uczuciach pani Pompkowej i zaczęła się szermierka na języki dosadne, całkiem nie dwuznaczna i nie wiem jakby się ta historja była skończyła, gdyby nie zaalarmowany, przez liczne rzesze przyglądającej się gawiedzi, policjant, który w imieniu prawa kazał się wynieść ze sklepu, niepysznej i rozszalałej p. Pompkowej.

Awanturka p. Kleotyldy rozniosła sie lotem błyskawicy po całym mieście i wywołała rozmaite komentarze.

Pan Nicefor pienił się ze złości i wygrażał się w zapamietałym gniewie, że jak tylko dostanie tam posadę w Warszawie jako suweryn to przeprowadzi ustawę rozwodowa bez namysłu. Później jednak namyślił się i cofnął swe oświadczenie, gdy mu żona z tryumfem (zasłużonego bohatera) oświadczyła, że właśnie z powodu jej awantury u Wędzonkowskiej, mówi o nim całe miasto a dwa najpoczytniejsze pisma miejscowe

Wczorajszy wiec Chrześc. Związku Jedności Narodowej

Wielkie powodzenie wieca. — Mowy posła Seydy i Piotrowskiego. — Gorąca podzięka. — Poseł Reder i jego pijana bojówka. — Aresztowanie winnych. — Smutna rola posła Redera.

Wczorajszy wiec, urządzony staraniem Chrześc. Związku Jedności Narodowej, wywołał wielkie zainteresowanie.

Obszerna sala Hotelu Warszawskiego była nietylko przepełniona, ale i sąsiadująca z nią druga zapełniona tak dalece, że nawet wyrażano życzenie, by referenci na obu przemawiali salach.

Pierwszym referentem był poseł Marjan Seyda, zasłużony działacz z czasów niewoli, jeden z najgorliwszych współpracowników naprzód lozańskiego, następnie paryskiego Komitetu Narodowego za czasów wojny i czasów konferencji pokojowej.

Nie dziw też, że witano go oklaskami, a przemówienie jego darzono rzęsistemi oklaskami. Przewodnią zaś myślą jego było stwierdzenie, że Chrześc. Związek Jedności Narodowej w dążeniach swych kieruje się przekonaniem, że Polskę silną, praworządną należy stworzyć, opartą na ścisłym sojuszu z francuskim sprzymierzeńcem braterskim. Na tle tem mówca charakteryzował wahania dotychczasowej polityki rządowej, stojącej pod względnym wpływem belwederskim, to jest Naczelnika Państwa. Mówca wykazał na tle tem odpowiedzialność lewicy za obecne położenie polityczne i ekonomiczne Polski, wzywając wszystkich, którzy ideały zjednoczonej i potężnej podzielają Polski, by szli z 8. Kto przeciwny jest, niech się rozprawi z swojem sumieniem narodowem, ażali Polskę chce widzieć nadal w ręku ludzi o temperamencie wściekłych ryzykantów, jako objekt eksperymentów, za które Polska już niezliczone poniosła straty w pieniądzach, a moralne na swem politycznem znaczeniu (wyprawa kijowska idt.).

Wywody mówcy, proste, jasne i przekonywujące, były echem uczuć olbrzymiej większości zebranych, o czem świadczyły — jak już wyżej zaznaczyliśmy — rzęsiste oklaski i okrzyki.

Drugim mówcą był znany już na gruncie grudziądzkiem, zasłużony działacz społeczny i robotniczy, prezes Chrześc. Związków Zawod. w Poznaniu, poseł Piotrowski z Poznania. W rzeczowym swym referacie dał on pogląd na program społeczny Chrześc. Demokracji, wykazując, jak właśnie w poszczególnych dziedzinach prawodawstwa społecznego ona właśnie działała na korzyść najszerszych kół. Wywodów tych szczegółowiej streszczać nie będziemy gdyż nie obca jest czytelnikom naszym działalność Chrześc. Demokracji, na terenie sejmowym i w kraju. Nie potrzebujemy specjalnie zwracać uwagi w takich warunkach na zasługi stronnictwa w sprawie 8-godzinnego dnia roboczego w sprawie urlopów wakacyjnych dla robotników itd.

I p. Piotrowskiemu podziękowała większość żywemi i gorącemi oklaskami.

Rozpoczęła się dyskusja w której zabrał jako pierwszy głos p. inżynier Kuhnert, który w dłuższem przemówieniu zajął stanowisko wobec wszystkich palących zagadnień dnia. Nagrodzony oklaskami ustąpił p. posłowi Rederowi. Niestety mówca nietylko nadużył swobody dyskusyjnego mówcy ale wręcz stał się przywódcą — jak się wykazało — zorganizowanej bojówki, która krzykami i kijami usiłowała sterroryzować wiecowników.

Gdy nareszcie poseł Reder mylne, a przeważnie kłamliwe swe wywody zakończył, obok okrzyków bijących mu zadowolenie, wyrwał się potężny okrzyk ulgi między olbrzymią częścią zebranych. Ale poseł Reder nie zadowolił się wymęczaniem cierpliwości słuchaczów, ale na końcu wezwał do odśpiewania Boże coś Polskę.

Nastrój był już gorący. Ale wiec i wówczas mógłby dalej się odbywać gdyby nie poseł Reder i jego zorganizowana bojówka.

Otóż gdy rozpoczął mówić p. Jabłoński, dzielny kolejarz tutejszy, nagle p. poseł Reder za kulisami „czuł się uderzonym". Zaczął się unosić, i na to jakoby na znak umówiony, rzuciło się z tyłu sali około 40 bojowników, potrącając obecnych na sali, na scenę, by tam „bronić" posła Redera.

I tak go bronili, że p. Kunza obili tak ciężko, że leży, p. red. Chmielewskiego uderzono nogą w brzuch i laską w głowę tak, że dostał w nocy silnych ataków i leży. Losowi temu ulegli jeszcze cały szereg, między innemi kobiet. Jako wandale grasowali na scenie, obalając kulisy itd.

Wobec takiego zachowania się posła Redera i jego „bojowniczych" towarzyszów nie pozostało nic innego, jak więc zakończyć.

„Tryumfatorzy" — między innemi uśmiechnięty poseł Reder — po odpowiedniej przemowie p. Statkiewicza rozeszli się.

Oto opis, podany w ogólnych zarysach. Między zebranymi wiecownikami panowała silne wzburzenie na widok tych karczemnych wręcz bandyckich napaści które urządzał p. Reder i jego towarzysze. Słyszeliśmy robotników, którzy złorzeczyli Rederowi, widzieliśmy, kobiety które okrzykami potępiena dawały wyraz swemu oburzeniu. s

Ale cóż to obchodzi „bojowego trybuna ludu", który nietylko na kłamstwach się opiera, ale i krew spokojnych wiecowników ma na swem sumieniu.

Cóż go obchodzi, że w następstwie szereg napastników aresztowano i oddano prokuratorji.

Cóż go obchodzi, że czekają ich kary?

A przecież on jest głównym winowajcą, tem bardzie winnym, że działającym pod osłoną nietykalności poselskiej.

My ze swej strony szczerze ubolewamy, że dał się szereg naiwnych uwieść i że teraz skutki swego postępowania ponosić będą. Ale sumienie zapewne będzie surowym sędzią wobec posła Redera i tych wszystkich którzy byli inicjatorami zajścia, zajścia, które „bojowcy" wykonali pod wpływem alkoholu, gdyż znaleziono butelki „sodowej" wody, którą się raczyli na pokrzepienie swej odwagi i swej pięści.

Wiemy, że z nami cały ogół potępia zajścia wczorajsze i jedno jest zdanie o postępowaniu posła Redera. Nie miał argumentów rzeczowych, więc chwycił się argumentów pięści.

One atoli tylko na krótką metę działają, a prawda zwycięży. Wykaże to 5 listopada, w którym 8 zwycięski odniesie tryumf.

Zachowanie się policji wywoływało ogólnie słuszną i ostrą krytykę, o czem jeszcze osobno pomówimy.

Tu wyrażamy bezwzględne żądanie, by policja i władze spełniły w dalszem swe zadanie, wskazane wczorajszemi zajściami.

Poświęcenie sztandaru Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Chełmnie.

odbyło się w niedzielę, dnia 28 bm. Tegoż dnia wczesnym rankiem przybyli członkowie miejscowego towarzystwa w liczbie 40-stu na stację kolejową w celu powitania delegacji. Po śniadaniu w Dworze Chełmińskim wyruszyli uczestnicy do kościoła farnego, gdzie ks. proboszcz dr. Rogalla dokonał poświęcenia sztandaru. W przemowie swiej ks. proboszcz podkreślił znaczenie kupiectwa w społeczeństwie, zaznaczając, że Chełmno już oddawna słynęło jako jeden z ważniejszych szlaków handlowych. Polskie kupiectwo chełmińskie — według słów ks. Rogalli — żyje w ścisłym i zgodnym kontakcie ze wszystkiemi warstwami ludności miejscowej i zawsze, kiedy zachodzi potrzeba składania ofiar na cele publiczne — kupiectwo nigdy nie szczędzi datków dobrowolnych, popierając każdy cel pożyteczny.

Następnie odbył się obiad w strzelnicy. W czasie obiadu prezes miejscowego towarzystwa p. Tomaszewski powitał reprezentantów duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych oraz reprezentantów Związku Towarzystw Kupieckich, wreszcie pp. delegatów poszczególnych Tow. Z kolei w gorących i podniosłych słowach prezes Związku p. Tadeusz Marchlewski imieniem Związku powitał zebranych, podnosząc zasługi tow. chełmińskiego na polu pracy organizacyjnej, które obecnie wysunęło się pierwsze na czoło towarzystw, gdyż ono pierwsze zdobyło się na własny sztandar. Następnie przemawiali pp. burmistrz miasta p. Jarczewski, ks. dr. Rogalla, M. Pacoszyński, Tomaszewski, porucznik Modrzejewski, Wesołowski, Lubański, Mazur i inni.

Po obiedzie odbyło się wbijanie gwoździ. Ceremonię tę rozpoczął prezes Związku p. Tadeusz Marchlewski, wbijając gwóźdź ofiarowany przez Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, to samo uczynili przedstawiciele tow. kupieckich Grudziądza, Torunia, Kowalewa i Bydgoszczy. Sztandar sporządzony w klasztorze chełmińskim, przedstawia się wspaniale; po jednej stronie widnieje na tle amarantowym pięknie wykonany orzeł polski z napisami: „Bóg i Ojczyzna" po drugiej stronie umieszczono pośrodku Hermesa, niżej zaś podpis „Towarzystwo Kupców Samodzielnych w Chełmnie 1919 r.".

Po obiedzie odbył się koncert i wspólny wieczorek towarzyski.

Z uznaniem należy podnieść sprężystą organizację całej uroczystości jak i nader sympatyczny stosunek wszystkich mieszkańców Chełmna w stosunku do całego chełmińskiego kupiectwa polskiego.

---

wywaliły dwa znamienne artykuły o kandydaturze p. Nicefora Pompki na posła. Jednem słowem p. Pompka stał na pewnej i prostej drodze, dosyć pewnej, aby zostać raz przecie wielkim człowiekiem.

Dzień wyborów zbliża się szybkiem tempem. Codziennie odbywają się wiece informacyjne i całkiem wyborcze, na których grupka przyjaciół pana Nicefora pracuje w pocie czoła, w celu przysposobienia mu pełnego sukcesu w wyborach do Sejmu. Właśnie dzisiaj odbył się taki wiec wyborczy, gdzie profesor gimnastyki plastycznej p. Pluduś przemawiał z właściwą sobie swadą oratorską za kandydaturą p. Pompki, jedynego człowieka opatrznościowego w mieście który podoła ciężkiemu obowiązkowi poselskiemu, ku pociesze kraju i ojczyzny. Rozbrzmiały brawa zmieszane z gwizdaniem, jak zwykle na wiecach i na podniesienie wkroczył wypchnięty przez dwóch przyjaciół o dużych muskułach, pan Nicefor Pompka Znalazłszy się wobec tysiącznego tłumu, którego pomruki zapierały mu dech w piersiach, zrozumiał, że aby zostać „wielkim człowiekiem" trzeba mieć dużo silnej woli i trzeba się bardzo pocić. W istocie pot kroplisty wystąpił na suche dotychczas czoło p. Nicefora. Piorunujący jednak wzrok p. Clotyldy, natchnął go momentalnie i zaczął:

Szanowny Panowie! Chciałem... to znaczy chcę wam i... pragnę wypowiedzieć parę tych... no.... słów o naszych celach. Wszak już od początku świata — bredził jak w malignie, biedny pan Nicefor — miasta były ostoją kultury... i wszelkiego handlu... tak w kraju jak zagranicą...

— Dać mu „selterki" na otrzeźwienie — huknął jakiś armaty. człowiek z maczugą w ręku.

— Tu nie szynk — wyrzucił z patosem profesor Pluduś.

— Precz z kołtunami, niech żyje blok ludowo-enperowy — krzyczało jakieś „homo" w marynarce bez krawatki.

— Niech żyje p. Nicefor Pompka, poseł na Sejm — wrzasnął podcięty już trochę radny Rakieta.

— Wyrzucić tego szubrawca — trąbił blok lewicowy.

Zaczęła się istna szermierka, którą opisać potrafiło by bardzo realistyczne pióro. O skończeniu wywodów p. Nicefora mowy już być nie mogło.

Zupełnie złamany zeszedł z estrady, gdzie go spotkało groźne oblicze małżonki a profesor Pluduś złapał go w objęciu mówiąc: — Zrobiłeś swoje p. Niceforze, nasze akcje góra, zrobiłeś wrażenie kolosalne a najlepszy dowód, że nie pozwolono ci skończyć, jako że mowa twoja jasna i rzeczowa, wywołała w partjach nam przeciwnym żywiołową wprost opozycję.

Parę mówców jeszcze wskakiwało i zeskakiwało z estrady, z mniejszym lub większym powodzeniem, w każdym jednak razie uspokojony już przez przyjaciół ze swojej grupy p. Nicefor, był głęboko przekonany, że już został wielkim człowiekiem a przy wyborach zostanie suwerenem jak amen w pacierzu.

*

Grupa zdecydowanych sympatyków p. Pompki po burzliwym a doniosłym w skutkach wiecu, została zaproszona uroczyście przez mocno w niebowziętego p. Nicefora na skromną kolacyjkę do „Jasnej Polanki". Zaczęło się oczywiście jak zawsze w takich razach od wypicia kilkunastu „kilofów", „czystych", „nastojek" najrozmaitszego gatunku. Serdeczność wykwitała samorzutnie, obywatele całowali się, ściskali, co chwila wykrzykiwano: górą nasze! — zmiażdżymy kretynów do nogi! — szluss z ich panowaniem! — panie starszy dwanaście z „pieprzem" — a tośmy tałataistwo.... zerżnęli!

— My im pokażemy, że my... som my! — Zdrowie pana profesora! — Niech żyje Pompka poseł na Sejm! —

Rozmowy przy „suchej gębie" prowadzić nie zdrowo — sentencjonował p. Nicefor i krzykną 6 butelczyn węgrzyna. Przyszło parę nowych gości, których wciągnięto do stołu i zamówiono „szampitra". Wzniesiono cały szereg toastów dla szanownego p. Pompki. Boski trunek szumiał w kieliszkach a bardziej jeszcze w głowach biesiadników. Mały dyrektor wielkiego banku jął „wyciągać" arję z cnotliwej Zuzi" a olbrzymi jak dąb redaktor przygotowywał sprawozdanie z wiecu o sukcesie politycznym p. Pompki.

Profesor Pluduś usiłował tańczyć fokstrota, co mu się nieudało i udowodniał wszystkim, że ma duże lewe nogi. — Zmęczony i strapiony p. Nicefor usnął na kanapce, lecz w krótce go zbudzono i oprzeźwiono, do czego przyczynił się najprzód dzban wody wylany na głowę a następnie przegstawiony do zapłacenia rachunek.

Wszystko to spełnił pan Nicefor ochoczo, pełny zadowolenia głęboko przeświadczony, że dzisiaj już jest wielkim człowiekiem a za parę tygodni będzie suwerenem. Niew-ski.

Morderstwo Rodziny Kubiaków przed sądem.

Zbrodnia straszna, która poruszyła wszystkie sfery społeczeństwa naszego miasta, zbrodnia zwierzęca, gdzie dla marnej mamony nie wahano się zgładzić kilka istnień ludzkich nareszcie będzie poruszona.

Mordercy stoją przed sądem.

Wczoraj o godz. 9 przed południem stawał przed tutejszym sądem wojskowym jeden z morderców mniemanych ekskapral, szeregowiec Kendrak Karol, dezerter wojsk polskich, typ zupełnie charakterystyczny wyrzutka społeczeństwa. Wyraz twarzy posiada na wskroś chytry. Oczy błądzące gdzieś w przestrzeni, trwożliwie patrzące. Ślady choroby wenerycznej na twarzy oskarżonego czynią odpychające wrażenie.

Rozprawa toczy się w gmachu więzienia wojskowego przy ul. Kuntersztyńskiej. Przewodniczący rozprawie p. ppłk. Skoczylas. Oskarża p. kpt. Stachnik.

Z początku rozprawy wczorajszej po stwierdzeniu personalji oskarżonych, którzy liczą lat 24—25, przystąpił p. kpt. Stachnik do odczytania aktu oskarżenia.

Punkty pierwsze — mniej ważne odnoszą się do kradzieży, które K. miał popełnić ubiegłego roku z towarzyszami plut. Berendem i kapralem Matysiakiem. Oprócz tego akt oskarżenia zarzuca plut. Berendzie łapownictwo na stanowisku żandarma kolejowego we Lwowie.

W toku badania Kendrak przyznaje się, że popełnił swego czasu kradzież z włamaniem u kupca Gustawa Behrenta przy ul. Toruńskiej (szkoda wynosi 1 miljon mk.p.) Drudzy dwaj oskarżeni zaprzeczają, jakoby byli popełniali kradzież wspólnie z Kendrakiem.

Co do kradzieży u p. Kuhla (pod „Złotym Lwem") w Grudziądzu, ul. 3 maja na szkodę gościa hotelowego. Wszyscy trzej oskarżeni zaprzeczają, jakoby byli sprawcami kradzieży.

Kulminacyjny punkt rozprawy nadchodzi, gdy Kendrakowi należy przyznać się **albo do kradzieży popełnionej wraz z drugim oskarżonym Krysiakiem** (stojącym przed Izbą karną) **w dniu 23 października 1921 na szkodę p. Herzfelda w Toruniu-Mokrem, albo do popełnienia morderstwa rodziny Kubiaków w Grudziądzu przy ul. fortecznej w tymże samym dniu.**

Kendrak w toku rozprawy dalszej zeznaje, że do popełnienia kradzieży u p. Herzfelda w Toruniu wraz z Krysiakiem się przyznał, ponieważ wiedział że w tym samym dniu (23. 10. 1921 r.) popełniono morderstwo na rodzinie Kubiaków, a wiedział również, że na nich padło ze strony władz policyjnych podejrzenie, jakoby oni byli popełnili morderstwo. Kendrak twierdzi z całą stanowczością, że posiada swoje alibi i przyznaje się do kradzieży w Toruniu, **należy jednak pamiętać, że w dniu 21 kwietnia br. Kendrak przed sędzią śledczym się przyznał, iż popełnił morderstwo na Kubiakach i Licznerskim.**

Charakterystycznie brzmi list Kendraka pisany 15. kwietnia br. z więzienia śledczego wojskowego do swej kochanki niejakiejś Helny Gereli (?) w którym pisze do „swojej najukochańszej Heleny" iż ciąży na nim zarzut popełnionego morderstwa na Kubiakach i że będzie w najkrótszym czasie rozstrzelany. „Dlatego — pisze — módl się za mną, a zobaczymy się w niebie", kończy on swój list.

W ten sposób pisze listy człowiek, który lekkiem sumieniem przechodzi nad uczynkami nieszlachetnymi do porządku.

Oskarżony Kendrak uparcie zapiera się czynu inkryminowanego, a gdy **mu wreszcie przewodniczący przedkłada fotografię śp. Kubiaków i Licznerskiego, leżących w trumnach, wtedy Kendrak ze wstrętem widocznym się cofnął, znać, że nim coś silnie wstrząsło. Przytem wypowiada m. i. te słowa: „Co mnie obchodzą obce morderstwa."**

Na tem jednak nie koniec. Po owym fakcie, prokurator nie wierząc w posiadane przez niego a prawdopodobnie robione alibi zapytuje się oskarżonego, dlaczego się cofał i przestępywał zdenerwowany stale z nogi na nogę? Czy go widok osób zamordowanych tak mocno przeraził?

Na to pytanie oskarżony Kendrak jakby nieprzytomny, cofa się znowu wolno i spogląda to na podłogę lub ścianę wysłupionym wzrokiem.

Następuje grobowe milczenie . . . **Słychać oddech ciężko wzruszonego Kendraka, który zmienia się w jednej chwili w człowieka bez zmysłów . . . Słychać szept, a oskarżony, przypomniawszy sobie widocznie okoliczności strasznej zbrodni, płacze cichym przytłumionym płaczem zbrodniarza.**

Następuje dalsze, pewien czas trwające milczenie, a wzrok wszystkich obecnych tkwi w człowieku, któryby chciał się przyznać do strasznej zbrodni, a obecnie nie czyni tego, obawiając się sprawiedliwego wymiaru kary za ohydny swój czyn.

Postępowanie dowodowe w sprawie morderstwa odbędzie się w środę o godz. 9. Dziś we wtorek postępowania dowodowe w sprawie popełnianych kradzieży.

pal.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Środa: Kryspina. Wschód słońca 6.44, zachód 4.44. Wschód księżyca 11.59, zach. 8.51.

MUZEUM otwarte w środy i soboty od godziny 12 do 2, w niedziele i święta od godz. 11 do 2.

—** **TEATR MIEJSKI. We wtorek**, dnia 24 października o godzinie 8-mej wieczorem „Wesoła Lola".

W środę, dnia 25 października o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie popularne „Kościuszko pod Racławicami".

W czwartek, dnia 26 października o godzinie 8 wieczorem „Wesoła Lola".

—** **Z TEATRU MIEJSKIEGO. We wtorek** cieszący się ogromnem powodzeniem wodewil w 3 aktach Danielewskiego „Wesoła Lola", która zdobyła szczery oklask tutejszej publiczności. Śpiewy, tańce, pyszny duet Barley'ów, parodja bazz-bandu, obecnie rozpowszechnionego przyczyniała się do arcymiłego pobytu w teatrze, który doskonale jest ogrzewany. **W środę** popularne przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami" ceny do połowy zniżone. **W czwartek** „Wesoła Lola". R. C.

—** **Miljonówka.** Na ostatniem ciągnięciu miljonówki wygrana padła na numer **4 478 558**.

—** **Śnieg w naszym powiecie.** W ostatnich dniach deszczowych padał u nas także już na kilku miejscach śnieg a nawet grad na przemian. Choć płatki śnieżne nie długo pozostawały na ziemi i rozpłynęły się wnet pod wpływem cieplej jeszcze atmosfery, to jednak pola i łany przez kilkadziesiąt minut, zwłaszcza na miejscach otwartych dla zimnych wiatrów były pokryte białą śnieżną szatą. A więc zima zapowiada się na dobre i należy przypuszczać że niewiele już pozostanie nam czysto jesiennych dni.

—** **Podwyżka taryfy kolejowej uchwalona.** Z Warszawy donoszą: Komitet ekonomiczny ministrów zatwierdził onegdaj proponowaną zwyżkę taryfy kolejowej w Polsce. **Osobowa taryfa podniesiona będzie od 1 listopada o 100 procent.** Uchwalone podwyżki mają przynieść do Nowego Roku kolejom państwowym 10 i pół miljarda nadwyżki z taryfy osobowej, zaś miljard i 200 miljonów z bagażowej i około 10 miljardów z towarowej.

—** **Zniesienie postoju na linji z Gdańska do Grudziądza.** Z dniem 1 listopada br. znosi się postój w Górnej Grupie przy pociągach nr. 611 i 615 z tem, że czas odjazdowy będzie nadal czasem przejazdu Górnej Grupy.

—** **Fałszywe 5-tysiączki.** Jak nam donoszą w ciągu ostatnich dni ukazały się w obiegu fałszywe pięciotysiączki. Falsyfikaty są podrobione bardzo sprytnie, tak, że trzeba bardzo wprawnego oka by je odróżnić od oryginalnych banknotów. Dla odróżnienia należy dodać, że falsyfikaty wybite są na brudno-białym papierze, nie posiadają znaków wodnych, numera zaś i nazwy serji ułożone są nierówno. Naogół barwy napisów, jak również całej kliszy są brudne.

Władze zarządziły poszukiwania za fałszerzami.

—** **Wieczorek Tow. wiedzy wojskowej,** urządzony w ubiegłą sobotę udał się pomimo krótkiego przygotowania zadawalniająco.

Sekcja dramatyczna Tow. wiedzy wojskowej poraz pierwszy występowała na deskach sceny amatorskiej wywiązała się ze swych ról dodatnio. Grano „Bolszewików" Sieroszewskiego.

Ze zrozumieniem i odczuciem wielkiem wywiązali się wszyscy artyści z drobnymi wyjątkami ze swych ról. Nie będziemy wymieniali specjalnie nazwisk grających, wystarczy tyle powiedzieć, że kpt. Rohm przy krótkotrwałym przygotowaniu, jako reżyser dokonał cudu,

Mimo kilka usterek wieczór następny — nie wątpimy — znajdzie jeszcze licznych słuchaczy dla swej podniosłej treści narodowej.

Z TEATRU.

Siostry Redo.

Po tryumfach, jakie zdobyły młode tancerki Siostry Redo zagranicą, szczególnie we Francji, przybyły one do Polski, aby także w swojej Ojczyźnie zaznajomić rodaków ze swym tańcem klasycznym. Wczoraj mieliśmy sposobność w Grudziądzu, dzięki staraniom dyrekcji Teatru Miejskiego, podziwiać artyzm taneczny Sióstr Redo.

Program wypełniło 6 części każda złożona z 3 tańców. Część pierwsza obejmowała tańce z cyklu „Kreacje klasyczne", druga — „Bajki wschodnie", trzecia — „Figurki z sevrskiej porcelany", czwarta — „Figle chochlików", piąta — „Rzeźby staro-greckie", — ostatnia — „Poezja w tańcu".

Tańce klasyczne „Siostr Redo" są interpretacją taneczną utworów muzycznych Chopina, Mendelsona, Liszta, Griega, Rachmaninowa, Tosseli'ego, Schuberta, Brahmsa itd.

Artyzm ich polega na odczuciu akcji muzycznej i odtworzenie jej tańcem. Między jednem a drugiem musi istnieć nieposzlakanej barwy łączność.

W „programie" zamieszczono głosy prasy polskiej, przeważnie stołecznej, o tańcu Sióstr Redo. Są one hymnem pochwalnym artyzmu młodych tancerek. Wobec tych słów uznania wszelkie nasze superlatywy będą zbedne.

Wykonawczynie wczorajszego programu znalazły wśród publiczności Grudziądza wdzięcznych widzów, którzy gromkimi oklaskami dawali wyraz swej sympatji dla artystek.

Kończąc to sprawozdanie, musimy wyrazić swe ubolewanie z powodu gry orkiestry. Gra ta wypadła niżej wszelkiej krytyki. Informowaliśmy się, co jest powodem tego i wskazano nam na na [illegible], t. j. brak chociażby jednej próby. Stąd płynie nauczka, że bez należytego przygotowania orkiestra teatralna nie może występować publicznie.

—** **Pociągi osobowe czy pasażerskie?** Pytanie: jak nazywać pociągi przeznaczone dla przewozu osób? — rozwiązało obecnie Ministerstwo kolei żelaznych.

Celem zapobieżenia bowiem nieporozumieniom, mogącym wyniknąć z dwojakiego stosowania wyrazu „osobowy", a to raz dla określenia jednej kategorji pociągów, przeznaczonych dla przewozu osób (w przeciwieństwie do pociągów pospiesznych), wydało ministerstwo do tych wszystkich podwładnych władz i urzędów rozporządzenie z poleceniem używania dla ogólnego określenia takich pociągów nazwy „pociągu ruchu osobowego" lub w skróceniu „pociągi pasażerskie". Określenie to obejmuje wszystkie kategorje pociągów, przeznaczonych dla przewozu osób razem wzięte, tj. pociągi luksusowe, ekspresowe, pospieszne, osobowe i mieszane. Nazwy tej należy używać w słowie i piśmie.

Nazwa „pociąg osobowy" będzie więc odtąd służyć jedynie dla określenia jednego z powyższych pięciu rodzajów pociągów, służących dla przewozu osób.

—** **Ulgi podatkowe dla urzędników.** Z Warszawy donoszą: Minister Skarbu polecił **zmienić system podatku dochodowego od pensji urzedniczej.** Za październik podatek ten będzie obliczany **tylko od samej pensji wrześniowej bez dodatków.** W ten sposób podatek dochodowy zmniejszy się o 50 procent.

—** **Kronika sądowa.** W dniu 21 bm. stawali przed Izbą karną sądu okręgowego w Grudziądzu następujące osoby:

1. Franciszek Skowroński z Skurgwy pow. Grudziądz, zasądzony wyrokiem sądu pokoju w Grudziądzu wyrokiem z 7. 4. br. za kradzież na 4 miesiące i 2 tygodnie więzienia, Skowroński wniósł apelację a Izba karna odrzuciła apelację i skazała go na 3 miesiące i tydzień więzienia.
3. Apolonja Just z Nowego Międzyłęża pow. Gniew zasądzoną wyrokiem sądu pokoju w Gniewie z dnia 6. 4. br. za zniewagę urzędnika Policji Państwowej p. Nowaka w Międzyłężu za to, iż powiedziała urzędnicy nic nie robią tylko szmuglują razem z innymi, i że uderzyła go miotłą, na 2 miesiące więzienia i 2000 marek grzywny. Izba karna zmieniła wyrok sądu pokoju i skazała Justową na 1 miesiąc więzienia i 2000 marek grzywny. 4. Stanisław Bartoszyński, ślusarz z Grudziądza zasądzony wyrokiem sądu pokojowego w Grudziądzu z dnia 14. 7. br. za pobicie p. Hugona Ekierta z Grudziądza na 2 miesiące więzienia. Izba karna odrzuciła apelację i zatwierdziła wyrok sądu pokoju. 5. Marta Gołębiewska, żona mistrza krawieckiego Leona G., jej mąż Leon G. oraz Franciszek Bialik, kupiec, wszyscy z Grudziądza oskarżeni o zniewagę poruczników. Sąd pokoju w Grudziądzu uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary. Prokurator wniósł przeciw wyrokowi uwalniającemu apelację. Izba karna skazała Martę Gołębiewską za zniewagę pewnego porucznika na 1000 marek grzywny. Leona Gołębiewskiego i Franciszka Bialika uwolniła Izba karna.

Ruch towarzystw.

—rt **Wielki wiec protestujący Związku Stowarzyszenia Lokatorów** odbędzie się w czwartek, dnia **26** bm. o godzinie 7-mej wieczorem na sali w Domu Ludowym (dawn. Flora). Porządek dzienny: 1. Zagajenie, 2. Wybór prezydjum wiecu, 3. Powzięcie stanowiska przeciw właścicielom nieruchomości pp. Żurawskiemu, ul. Młyńska 7 i Sochackiemu Chełmińska nr. 40, 4. Dyskusja, 5. Zakończenie. O jaknajliczniejszy udział wszystkich lokatorów miasta Grudziądza prosi z powodu ważnych spraw Zarząd.

Z Pomorza.

—** **BRODNICA.** Pod zarzutem wysyłania paczek do Niemiec aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym w czwartek tutejszego naczelnika poczty Noetzla.

—** **TCZEW. (Zamknięcie Wystawy Pływającej na Wiśle).** Dnia 15 bm. w Tczewie miała miejsce uroczystość zamknięcia I-szej Wystawy Pływającej na Wiśle. Wystawa miała początkowo dojść do Gdańska, jednak władze Wolnego Miasta zwlekały z udzieleniem pozwolenia na wjazd, aż do ostatniej chwili, tak, że gdy wreszcie pozwolenie nadeszło, było już zbyt późno, aby wystawę do Gdańska prowadzić. Zakończono więc ją w Tczewie.

Na uroczyste zamknięcie wystawy do Tczewa przybyli liczni zaproszeni goście. Byli obecni m. i.: Wojewoda Pomorski p. Brejski wraz z Naczelnikiem Wydziału Przemysłowego Województwa p. Celichowskim, jako delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu Dyrektor Departamentu p. Dabrowski, starosta Tczewski, starosta Gniewski, burmistrz miasta Tczewa p. Wojciński, dyrektor szkoły morskiej w Tczewie p. Garnuszewski, delegaci ludności polskiej w Gdańsku itd. Podczas bankietu na jednym ze statków wystawowych wygłoszono szereg przemówień, oraz odczytano liczne depesze powitalne: od Naczelnika Państwa, generała Hallera, Ministra Przmysłu i Handlu, Ministra Spraw Wewnętrznych itd.

Rezultaty pierwszej polskiej wystawy ruchomej okazały się większe, niż przypuszczano. Wystawa w okresie czteromiesięcznym przebywając w poprzek całą Polskę i stając po drodze w 42 punktach, wykazała cyfrę frekwencji najwyższą ze wszystkich dotychczasowych polskich wystaw i targów, bo około 200 000 osób. W liczbie tych 200 000 olbrzymia większość miała na Wystawie Pływającej po raz pierwszy wogóle okazję obejrzenia wzorów wytwórczości krajowej, systematycznie zgrupowanych; w tem też okazało się główne znaczenie propagandystyczne wystawy ruchomej. Akcja ogólno-kulturalna, towarzysząca propagandzie gospodarczej (wygłoszono około 400 odczytów o stanie gospodarczym kraju, zdrowiu, kulturze etc.), powiększa jeszcze rezultaty dodatnie wystawy, która, doprowadzona do końca wbrew licznym trudnościom, ma być powtarzana odtąd co roku.

—** **GDAŃSK. (Zabity przez pociąg pospieszny.)** Jadący do Gdańska właściciel Gustaw Tabert z St. Albrecht z ziemniakami na sprzedaż został przychwycony na torze kolejowym w Pruszczu przez nadchodzący w pełnym biegu pociąg warszawski i zabity na miejscu. Odciętą nogę jego znaleziono o 50 metrów od miejsca katastrofy.

Z bliska i z daleka.

Pogardzani od wieków potomkowie Chama — rasa czarna dopuszczona od niedawna do współzawodnictwa z białą w dziedzinie atletyki i sportów, nawet w krajach, gdzie murzyni nie cieszą się jeszcze temi samemi prawami co biali, zaczyna być groźnym przeciwnikiem i powoli odbiera palmę pierwszeństwa dotychczasowej królowej ras ludzkich na coraz to nowych polach.

I tak murzyn amerykański Gourden, słuchacz uniwersytetu, posiadł rekord skoku wzdłuż, dokonawszy cud skoku o rozpęciu 7 m. 69 cm; wschodnio amerykańscy murzyni z okolic Wielkich Jezior, olbrzymie czarne kolosy o stalowych mięśniach skoczą na 2 metry w górę, jak zapewniają podróżnicy. Niedawno w Kongo belgijskiem, z okazji święta narodowego belgijskiego, rekruci tubylcy wzięli udział w zawodach sportowych w Elisabethville. Murzyni ci nie wiedzą co to specjalny trening i gardzą wielkiemi sposobami szybkobiegaczy zawodowych, jednak niektórzy z nich z łatwością zrobili 100 m. biegu w 11 sekundach, a jeden z nich zwycięzca w biegu nawet w 10⅘ sekundy. Cóżby to było gdyby ci ludzie zaczęli uprawiać sport zawodowo i według wszelkich reguł?

Ale najwięcej robi dziś hałasu na świecie zwycięstwo Senegalczyka Siki'ego nad Georges'em Carpentier, królem „noble sport'u", jak nazywają boks we Francji.

Znałem Carpentier'a 10 lat temu w Paryżu w epoce, kiedy pobił niezrównanego w zręczności i chytrości Willy Lewis'a i bił się w Dauville z potężnym, grubo ciosanym strasznym w corps a corps, swą siłą wprost zwierzęcą Billy Papke'm. Ośmnastoletni jasnowłosy atleta, o klasycznie pięknej smukłej budowie, łączący siłę, zręczność, głęboką umiejętność, spokój i szlachetną grę, dawał typ idealnego boksera. Przytem śliczny chłopiec, ujmujący w obejściu, dobry kolega i lojalny współzawodnik, Georges Carpentier był bożyszczem dwóch stolic świata, Paryża i Londynu. Odprzęgano konie w Londynie i fanatyczny tłum wielbicieli wiózł go po meczach ulicami do hotelu, jak tryumfatora. Automobil jego, znany w całym Paryżu niby ekwipaż panującego jakiego, budził sensacje i gromadził tłumy, gdziekolwiek się ukazał. Pisma codzienne, tygodniki, pełne były fotografji i wzmianek anegdot o tej chlubie Francji. „Notre Georges" nazywano go krótko, jak króla i otaczano niezaledwie że czcią. W mojej obecności zaś p. Nougues, znany kompozytor, twórca opery „Quo Vadis", której libretto wyciągnięte jest z powieści naszego Sienkiewicza, człowiek już wówczas pod czterdziestką, z czerwoną wstążeczką Legji Honorowej w butonierze, prosił o zaszczyt, aby go przedstawiono smarkatemu królowi pięści! Popatrzyłem wtedy, ze zdumieniem na pana Nougues'a, bo mimo całego zamiłowania do sportu, podziwu dla sprawności fizycznej i sympatji dla Georges'a, jednakże stawiałem i stawiam zawsze walory intelektualne, a szczególniej mistrzostwo tonów wyżej od championatu, choćby w najbardziej „noble" sporcie i w osobie najmilszego chłopca. Ale co chcecie, taka jest potęga mody w Paryżu — an Carpentier był wtedy ostatnim krzykiem mody — i tak bardzo są ludzie tamtejsi, nawet na świeczniku stojący, niewolnikami snobizmu!

W oknach księgarskich widziałem wtedy książkę, objętości zwykłej powieści francuskiej a 3 fr. 50, pod tytułem: „Le roman de Georges Carpentier", a na okładce jej widniała uśmiechnięta podobizna cudnego bohatera dnia w wieczorowym stroju z pysznym białym kwiatem w butonierze fraka. Żałuję, że jakoś nie skusiło mnie wziąć wtedy tej książki do ręki. Czem mógł autor — nazwisko jego wyleciało mi już z pamięci — zapełnić pod tym szumnym tytułem kilkaset stron z życia ośmnastoletniego, duchowo bardzo prostego chłopca? —

Pochodząc z rodziny górników, sam jako mały chłopak pracował w kopalniach węgla wo rodzinnem Lens, północnej Francji. Potem, gdy talent jego bokserski zwrócił nań uwagę, przeszedł pod twardą rękę swego długoletniego manager'a Decamps'a. Życie mu schodziło na treningu i przygotowaniach do wielkich meczów. A nie jest to byleco, takie przygotowania; bokser jest wtedy poprostu niewolnikiem swego zawodu. Manager czuwa nad ściśle przepisaną dietą; pupila, alkohol i nikotyna bywają wykreślane zupełnie z życia jak i wszelkien zabawy i tańce. Codziennie rano tuż po wschodzie słońca, kilka godzin biegu w lasku bulońskim, i to bez względu na porę roku, w grubym wełnianym trykocie, aby z jednej strony płuca uczynić wytrzymałemi na zmęczenie, z drugiej, aby przez ruch na świeżem powietrzu i poty osięgnąć przepisany ubytek na wadze. Potem długie ćwiczenia dla zdobycia elastyczności ręki w przegubie i siły uderzenia pięści na punching ball'u (duża piłka gumowa obszyta skórą w rodzaju piłki nożnej zawieszoena u belki na wysokości głowy boksera). Po południu kilkanaście roundów z trenerami na ringu, gimnastyka zawędzka zabiegi hydropatyczne, masaż całego ciała — i po lekkim obiedzie podlanym wodą mineralną zamiast wina — wcześnie do łóżka — oto pracowicie i wstrzemięźliwie spędzony dzień Championa, serio traktującego swój zawód i tak żył wówczas Georges Carpentier.

Przyjaciel mój, rzeźbiarz, uprosił sławnego championa o kilka seansów pozowania. Stojąc w jednym ze swych charakterystycznych a przepięknych ruchów, opowiadał nam wtedy Carpentier dużo o swojem dzieciństwie, pierwszych występach i pierwszych tryumfach, o tem, jak składa lwią część swych kolosalnych zarobków, wiedząc że z boksu nie da się czerpać bogactw przez całe życie — właściwie 25 lat jest szczytem w karjerze boksera, rzadko który, przeszedłszy tę granicę, potrafił się utrzymać na tym samym co dawniej poziomie; płuca i serce już nie wytrzymuje ciężkiej pracy na ringu i bokser trzydziestoletni jest rzadkością. — Mówił nam także, że z pierwszych zaraz większych honorarjów kupił swoim „starym", których bardzo kocha, dom w rodzinnem Lens i wogóle robił wrażenie miłego dobrego chłopca, któremu bajeczne powodzenie, sława i hołdy nie zdołały w głowie przewrócić.

Potem przyszła wojna; wpadła mi w rękę w jakiemś piśmie francuskiem fotografja Carpentiera w mundurze; nie uchylił się więc od patrjotycznego obowiązku służby w szeregach — przypuszczać jednak należy, nie wystawiono tak bardzo na niemieckie kule do pierwszej linji okopów chluby i ulubieńca całej Francji. Potem po wojnie Carpentier się ożenił, widziałem gdzieś fotografję ślicznej, młodej Mme. Georges Carpentier — podobno i bogata miała być bardzo — „Mein Liebchen, was willst du noch mehr?"

I rzeczywiście dochodziły mnie jeszcze potem czasem wzmianki w dziennikach o meczach sławnego championa, ale nie były to już epokowe ewenementy sportowe jak dawniej, Carpentier przyjmował już tylko spotkania łatwe, lecz przynoszące grube zyski. Wreszcie rozeszła się wiadomość, że podpisał kontrakt z wielką kinematograficzną firmą angielską, i to na bajecznych warunkach.

Mój Boży! Wszystko się kończy na kinie w naszych brzydkich czasach!

Jasnem było, że Carpentier, dochodząc do fatalnej trzydziestki, myśli już tylko o wyzyskaniu swej dawnej sławy i wyciągnięciu z niej wszystkiego, co się jeszcze da. Dlaczego w takim razie przyjął spotkanie z niebezpiecznym przeciwnikiem? Siki bowiem, choć daleko mu do wykwintnej i umiejętnej taktyki Carpentier'a, przewyższa go siłą i wytrzymałością, jest od niego młodszy i zawód swój traktuje serjo. Carpentier zaś w ostatnich latach o sumiennej pracy nie myślał, a puściwszy się na pozowanie do filmów, nabrał pewnego kabotynizmu w szukaniu pięknych efektywnych póz i ruchów na ringu. Pewny siebie, niezwyciężony dotychczas, nie doceniał realnych wartości murzyna, a ten, od pierwszej prawie chwili spotkania zyskawszy przewagę nad białym, w szóstym roundzie położył go tak definitywnie uderzeniem prawej pięści, że Carpentier'a zemdlonego wyniesiono z sali i dopiero po dwóch dniach odzyskał biedak przytomność.

Niesympatyczny też szczegół podają gazety: oto po raz pierwszy Georges Carpentier, lojalny dotąd zawsze przeciwnik i skończony gentleman na ringu, czując, że zwycięstwo wysuwa mu się z rąk i rozumiejąc nagle, że porażka ta to koniec jego sławy i wielkości, stracił panowanie nad sobą do tego stopnia, że zadał murzynowi ciężki cios w głowę w chwili, gdy tenże najmniej na to był przygotowany. Siki bowiem, widząc w pewnym momencie przeciwnika zaplątanego w linji obalającej ring, odsłaniając się, podparł go, chroniac w ten sposób Carpentiera od niebezpiecznego upadku. Dawny Georges Carpentier nie byłby nigdy skorzystał z tej chwili, by przeciwnikowi cios zadać!

Mecz ten jest więc końcem świetnej karjery pięknego boksera, poraz pierwszy bowiem został pobity przez przeciwnika tej samej co on kategorji i tej samej wagi. Światowy championat boksu, wagi pół-ciężkiej, przechodzi z białych w czarne ręce.

Sic transit gloria mundi!

J. Ścibor.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Za redakcję: Izydor Średzki

Pomorska Spółka Akcyjna »Tkanina« w Grudziądzu

rozpisuje niniejszym subskrypcję na nom. mk. 32.000.000.— akcji III. emisji,

które wydane będą po kursie 125%, t. j. po mk. 1.250— za akcję mk. 1.000— nominalnej wartości.

Akcje biorą udział w zyskach od 1. 7. b. r.

Akcjonarjuszom poprz. emisji przysługuje prawo dokupu 3 nowych akcji na każde posiadane 2 akcje poprz. emisji.

Termin wpłat upływa z dniem 1-go grudnia 1922 r.

Zgłoszenia na nową emisję przyjmuje:

Bank Związku Spółek Zarobkowych — Centrala, oraz Oddziały tego Banku.

2211 **Pomorska Spółka Akcyjna „Tkanina"**

Urzędowe obwieszczenia

władz miejskich.

Za niniejszy dział odpowiada według prawa prasow. nadsekretarz miejski Damazy Raszkowski w Grudziądzu.

Obwieszczenie.

Ogłoszenie w nr 245 Głosu Pomorskiego z dnia 20. X. rb. dot. poboru roczników 1885—1901 podaje się ponownie do wiadomości, że przegląd dla wszystkich opóźnionych odbędzie się dnia 30. X 1922 r. w tut. Pow. Kom Uzupełnień przy ul. Kwiatowej nr. 6 od godz. 9 przed południem.

Do przeglądu mogą stawać i ci, którzy z jakichkolwiekbądź innych przyczyn do przeglądu nie stawali.

Grudziądz, dnia 23 października 1922.

Prezydent m. Grudziądza

(—) Włodek. (3348

Ogłoszenie.

Raz jeszcze przypomina się niniejszem tutejsze ogłoszenie z dnia 21 września 1922 r. dotyczące zwoływania wieców przedwyborczych i zachowania się na takowych.

Przekroczenia przeciw wyżej wymienionemu rozporządzeniu karane będą z całą bezwzględnością.

O ile policja zauważy iż przybywający na wiece przynoszą ze sobą laski lub tympo obne przedmioty w celu wykonywania gwałtów nad zebranymi policja odbierać będzie takowe przy wejściu na salę.

Grudziądz, dnia 24 października 1922 r.

Prezydent miasta.

Włodek.

Kino Apollo-Varieté

Tylko 3 dni wielki nadzwyczajny program 6 aktowy dramat detekt.

p. t. 9000000

czyli:

CZARNY DOMINON

Oprócz tego

Uroczysty obchód w Lublnie na cześć H. Hoovera prezesa misji amerykańskiej.

KINO ORZEŁ

Wspaniały film zagraniczny

WALKA TYTANOW

Dramat w 6 aktach. (3349

MASZYNY ROLNICZE

jak sieczkarnie, kieraty, młocarnie, siewniki, młynki do czyszczenia zboża, wozy i t. d.

wyrabia i dostarcza w krótkim czasie po niskich cenach

E. Drewitz, T. z o. por. Toruń

fabryka maszyn rolniczych

Na Kongresówkę i Małopolskę:

Potęga S. A. Kraków Basztowa 9

3084A

Tylko dla Grudziądza

Kino Korso

Sensac. dramat dedektywny

Bufallo Bill

Zajmujący i nowy wzruszaj.

Tylko dla Grudziądza

Kupujemy każdą ilość

welny

i płacimy najwyższe ceny!

Centrala Rolników Tow. Akc.

Filja w Toruniu

Telefon 613, 615 i 689. (3341

Odstąpię około

wagon kapusty białej

za cenę dzienną zaraz z podwórza

Bronisław Murawski,

Józefa Wybickiego nr. 24/26. (3351

---

2 maszyny do pisania

z alfabetem polskim 3350

„REMINGTON"

do sprzedania

Związek Kupiecki Grudziądz, Wybickiego nr. 31

Baczność!



Świeże tłuste mięso końskie

polecam. 4029

Kupuję konie na rzeź

i płacę najwyższe ceny.

Tel. 277. **Otto Schulz, Rzeźnia koni.**

Chełmińska nr. 173

Poszukiwani do budowy większego mostu konstrukcji żelaznej do Krakowa:

inżynier, starszy monter i dzielni kowale do nitowania

Zgłoszenia przyjmuje (4045

Franciszek Jedrzejewski,

Grudziądz. Lipowa 70.

Sprzedaże

Baczność!

Pokój sypialny

kuchnia jako i różne inne meble na sprzedaż Kwiatowa 13. I piętro.

Na sprzedaż:

DOM 4054

podobny do willi, z 2 mieszkaniami o 6 i 8 pokojach, wjazdem większem podwórzem wielkim ogrodem owocowym, stajniami dla 4 koni i 2 remizami

Bliższe wiadomości ul. Forteczna 23. pt

Na sprzedaż bardzo tanio zupełnie nowe **żakietowe i jedno sportowe**

UBRANIE

Fr. Miętki, krawiec, ul. Lipowa 33 wchód z ulicy Kilińskiego. (4019

Dwie wierzchnie

PIERZYNY

do sprzedania ul. Lipowa 33, II. l. (4047

PALTO ZIMOWE

dobrze utrzymane na średnią figurę tanio do sprzedania. Wiadomość w składzie Toruńska 17/19. (4055

Stół do kanapy szafka do kubełków, szafka pod lustro. skrzypce, umywalka z płytą marmurową

na sprzedaż. 4044

Chełmińska 28, I piętro.

Męskie 4073

futro

bobry (nutria okolicznościowo na sprzedaż. Pl. 23 Stycznia 19, I p.

Marchwi białej

200 do 300 centnarów sprzeda (4033

Dom Marusza

p. Grudziądz.

Posady

Dziewczyna

z dobremi poleceniami potrzebna od zaraz do ogólnej domowej pracy. 10 tysięcy miesięcznie. wikt, osobny pokoik Gątkowska Nowawieś 74. (4042

Doświadczony Pomorzanin biegły w językach polskim i niemieckim w słowie i piśmie poszukuje od 1. XI. b. r. odpowiedniego **ZATRUDNIENIA** jako ekspedient biurowy i t p. Zgł do eksp. Głosu Pom. pod nr. 4039

Książkowa

z dwuletnią praktyką biurową poszukuje

posady

natychmiast. Zgłoszenia do Głosu Pomorsk. pod nr 4050.

Dzielny lakiernik i tapicer

na powozy może się zaraz zgłosić na stałą pracę. (3352

M. Dorna,

Fabryka powozów

Szamotuły (Poznańskie).

Urzędnik gospod.

kawaler z kilkoletnią praktyką pod dyspozycję dziedzica. Także potrzebny od Marcina

włodarz

z szarwarkiem. Zgłosz. i odpisy świadectw nadesłać do **Dom Rowienica,** p. Drzycim powiat świecki.

Gorczycę, mak i kminek

oraz wszelkie zioła lecznicze

kupuje w każdej ilości

Spółka Akcyjna „PLANTA"

Oddział Pomorski 4031

w Poznaniu, ul. Stroma nr. 24

Od zaraz lub 1. 11 22. poszukuję do kuchni **dzielną** 4346

gospodynię

Restauracja dworcowa Laskowice.

Poszukuję zaraz

panienki

z dobrej rodziny do chłopca lat 10 i dziewczęcia lat 8. Wymagana znajomość polskiego i niemieckiego języka.

Proszę świadectwa, żądanie pensji o ile możliwe i fotografię. (4038

Hotel Dworcowy

Grudziądz.

Intelig. stołowy

(kelner) poszukuje

posady

Oferty pod J. N. poste restante Gdańsk. (4037

Poszukuję

czeladników krawieckich

Władysław Plona, mistrz krawiecki, Rządowa nr. 5. 4035

Mieszkania

Odstąpię **3 POKOJE** łanie **UMEBLOW.,** piece elektr. Wiadom. ul. Stara nr. 10, I. ptr. front (4022.

Mebl. pokój

z utrzymaniem od 1. 11. do wynajęcia. Nadgórna 23 ptr. lewo. 4034

Dzierżawy

Dzierżawcy polowania

dobrze zapłacę zezwolenie polowania raz w tygodniu.

Zgłosz. do Głosu Pomorskiego pod nr. 4053

Zguby

Zaginął

na dworcu w Grudziądzu

portfel

z papierami wartościowymi, 26000 mkp. i kartą demobilizacyjną na nazwisko **Jan Stańczyk.** Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot zguby za wysoką nagrodą pod powyższym nazwiskiem do **Dubelna, pow. świecki.** (4034

Zgubiono

papiery wojskowe

na nazwisko Wacław **Zalisz.** Uprasza się o zwrot takowych. (4051 Długa 14, III piętro.

Zgubiono 4050

papiery wojskowe

na nazwisko **Zygfryd Zieliński.** Znalazcę uprasza się o zwrot takowych Kłódka wieś.

Kupno

Magiel 4041

mniejszą ręczną lub kołową, także parę latarni powozowych kupię. Gątkowski Nowawieś 74.

Różne

INTROLIGATORNIA

przy W. W. H. w Grudziądzu, ulica Kunterszyńska 2, wykonywa: specjalne oprawy ksiąg buchalteryjnych, biurowych, teki, bibuary, bloki, oprawy książek bibliotecznych szkolnych naklejenie map i planów, oprawy obrazów, oraz wszelkie prace wchodzące w zakres introligatorstwa. Wykonanie pierwszorzędne, dostawa punkt. Ceny przystępne

---

Dla kupców z odpowiednim kapitałem

poszukujemy

majątków

każdego rodzaju, gościnców, kamienic, will, warsztatów, oberży, gospodarstw mniejszych i większych.

Biuro Fr. Święcego, Grodzisk-Poznań,

Bukowska 62.

Telefon 9. 3289

Ważne dla amat.-fotografów!

Przyjmuje się klisze do wywoływania, retuszowania i do kopjowania.

Ceny przystępne.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

Toruńska 6 (4036

Lekcji

języka niemieckiego

udziela nauczycielka dyplomowana (4048

A. Schlaak,

Józ. Wybickiego 47. II